Rok III. Lwów, 8 Lutego 1879. **Nr. 3.**

Właściciel, wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Otton Hołyński.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

REDAKCYA, ADMINISTRACYA i EXPEDYCYA plac kapitulny l. 7.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie złr. 3; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

LIST PASTERSKI

NAJPRZEWIELEBNIEJSZEGO KSIĘDZA

JOZEFA AL. PUKALSKIEGO,

biskupa tarnowskiego.

„Niech będzie pochwalony Bóg, który nas we wszech naszych troskach pociesza". (2. Kor. 1.)

Temi słowy rozpoczynamy mowę Naszą na początku roku nowego, aby was, szanowni Bracia, pobudzić do skierowania uwagi waszej na Rzym i na miłościwie nam panującego Ojca świętego Leona XIII., te słowa kładziemy na czele odezwy naszej, aby zwrócić uwagę waszą na utrapienia i troski Stolicy apostolskiej, a zarazem zachęcić was do krzątania się około pomocy uciśnionego skarbu apostolskiego. Tych słów użył Ojciec święty Leon XIII w liście swym z dnia 24 grudnia 1878 do arcybiskupa kolońskiego, dr. Pawła Melchersa, dziękując mu za przesłane życzenia z powodu nadchodzących świąt Bożego Narodzenia, w którym liście wyznaje, że uczucia, któremi Arcybiskup koloński względem stolicy Piotra jest przepełniony, uczucia czci i przywiązania, są także uczuciami Biskupów całego niemal świata katolickiego. Za wolą Boga, który wszystkiem kieruje i rządzi, są słowa Ojca świętego, stało się, że podobne dowody czci i przywiązania, jak Twoje, złożone Nam były od wszystkich innych czcigodnych braci biskupów katolickiego świata. W zamęcie naszych czasów pociesza Nas i umacnia ta cudowna jedność i skłania Nas do zawołania z Apostołem narodów: „Niech będzie Bóg pochwalony, który nas w naszych troskach pociesza". Przyznać trzeba, że troski te są nader liczne i ciężkie.

Z całego świata bowiem nadbiegają do Rzymu smutne wieści o zamykaniu świątyń, o ich bezczeszczeniu i wywracaniu, o wygnaniu Biskupów, o uwięzieniu kapłanów, o rozpraszaniu zakonów, owych filarów Kościoła katolickiego, a bezprawia te wykonują ludy i rządy jakby na wyścigi. Jedni czynią to pod godłem obrony Kościoła prawosławnego lub panującej religii, drudzy pod hasłem nadobnem konstytucyi i jej rzekomej wolności, która wszystkim nadaje wolność i swobodę, w opiekę bierze nawet złoczyńców, tylko wyznawców Kościoła katolickiego krępuje pętami i w twarde okuwa kajdany, inni nareszcie pod sztandarem krwawemi zapisanym głoskami jawnie i otwarcie wypowiadają wojnę Kościołowi i jego członkom, wszelkiemi siłami, buntem, mordem i łupiestwem chcą obalić Kościół, a narody do sprośnego zwrócić pogaństwa.

Jeżeli zaś rzucimy okiem na Włochy i na siedzibę samej Stolicy Piotra świętego, cóż się tam dzieje? Boleść ściska serce prawego chrześcianina na widok tych ruin, które przysposabia massonerya i rewolucya. Zepsucie obyczajów daleko sięga, przesiąka do wszystkich warstw społeczeństwa, wyziewy rewolucyjne, dyszące mordem i pożogą, zatruwają powietrze, którem Ojciec święty oddycha, a wrzaski tłuszczy zdziczałej napełniają ulice Rzymu. Mordy królów są na porządku dziennym, a co boleśniejsza, że znajdują swoich obrońców, a na rządach tegoczesnych sprawdza się słowo Proroka, że: *kto sieje wiatr, ten burzę żąć będzie.* (Hoz. 8. 7).

Rewolucya z niepopartą siłą uderza na Rzym, to serce i ognisko życia chrześciańskiego, *uderzę pasterza, a rozproszą się owce.* (Mat. 26. 31.); stąd się tłómaczy, dlaczego najsilniejsze pociski zwrócone są na Rzym, na Ojca św. i na instytuta katolickie Stolicy apostolskiej, tak bardzo potrzebne do zarządu Kościołem katolickim. Znieść tę instytucye, znaczy uniemożebnić zarząd Papieżowi Kościołem, znaczy zaniepokoić sumienia tylu milionów katolików. Wiadomo wszystkim, że dla rządu Kościoła, dla spokoju sumienia, dla regularnego kierownictwa dyecezyj, tak licznych w świecie katolickim, niezbędne są zgromadzenia

i kongregacye rzymskie, składające się z kardynałów, biskupów, prałatów, konsultorów i urzędników, a tych coraz większy brak czuć się daje z powodu ubóstwa, w jakie pogrążyła Stolicę apostolską niepohamowana chuć grabieży włoskiego rządu.

Dopóki Ojciec św. był panującym w dziedzinie Piotra św., dochody z państwa kościelnego obracał na utrzymanie tych wszystkich zakładów, nie dla państwa swego, ale dla wygody katolików świata całego ustanowionych. Po wydarciu zwierzchnictwa świeckiego, po zajęciu gwałtownem Kwirynału, mimo zapewnień wielokrotnych słabego monarchy, który jest tylko narzędziem rewolucyi, nastąpiło, jak zwykle wszędzie, gdzie rewolucya ster rządów w ręce obejmie, grabież dóbr kościelnych, rozpędzenie spokojnych zakonników z ich zacisza, zajęcie klasztorów, bibliotek, muzeów i dóbr wszelkiego rodzaju, które do nich należały, a dalszym skutkiem uzurpacyi i najazdu była niemożliwość urządzenia seminaryów, kollegiów i nowicyatów, tak dalece, że Ojcu św. z największą trudnością przychodzi sprawować rządy i kierownictwo 200 milionów dusz katolickich, w instytucyach bowiem rzymskich pracowało bardzo wiele uczonych zakonników.

Dodać należy, że na utrzymanie koniecznych stosunków z całym światem katolickim musi Ojciec św. utrzymywać legatów i nuncyuszów w całym świecie, na co po zabraniu państwa kościelnego żadnych nie posiada zasobów materyalnych.

Nie chcemy wspominać, że na opiece Ojca św. zostają rozliczne świątynie z swemi cudownemi pomnikami, na które się wieki chrześciańskie składały, na Jego opiece zostają różne naukowe zbiory, zbiory sztuki i umiejętności, pomniki hojności Papieżów i szczodrobliwości świata katolickiego, a na utrzymanie tych wszystkich zbiorów żadnych Ojciec św. nie posiada środków.

Najboleśniejszą atoli rzeczą dla Ojca św. jest brak szkół z charakterem czysto katolickim. Gdy bowiem rząd włoski naukę religii uznał w szkołach za zbyteczną, a wychowanie religijne dobrej woli rodziców pozostawił, Ojciec św. jako nieomylny nauczyciel i stróż naszej świętej wiary, stara się zakładać swoim kosztem szkoły, w których wychowana być ma ludność stolicy chrześciańskiego świata, aby w nich dzieciom i poddanym swoim dać zdrowe wychowanie, a nadto, by z tych szkół wyszli później missyonarze dla nawracania ludów, w pogaństwie pogrążonych. Boleść ściska serce Jego ojcowskie, gdy z braku środków szkołom bezwyznaniowym nie może przeciwstawić szkółek z czystym ustrojem chrześciańskim.

Boleje Ojciec św. nad tem, gdy z Ameryki i krajów, które dotychczas nawrócone nie zostały, nadchodzą bezustanne do niego prośby od missyonarzy, delegatów i nuncyuszów, aby czy to zabezpieczyć istniejące już w onych dalekich krajach dzieła Kościoła, czy też dla wiary i cywilizacyi nowe zdobywać dusze, że żądaniu temu odpowiedzieć nie może; krwawi się serce Ojca św., że z powodu niedostatku, środków i ludzi, prośbom błagalnym owych apostolskich mężów odmówić musi.

Nie mniejsza troska przygniata Ojca św. na widok rozproszonych zakonników, rozpędzonych po całym świecie zakonnic, które wygnane z cichego przytułku, w którym ich miłość chrześciańska umieściła, aby tam cichą modlitwą popierać u Najwyższego rozszerzenie królestwa Bożego na ziemi, błagać o nawrócenie niewiernych, o utwierdzenie w wierze nawróconych, o podwyższenie matki Kościoła, błąkają się teraz bez schronienia, bez przytułku, bez pomocy, i łzawy wzrok kierują ku wspólnemu Ojcu chrześciaństwa, który sam będąc więźniem ubogim w Watykanie, zapomogi i wsparcia udzielać musi.

Boleje nad tem Ojciec św., gdy widzi, jak rząd włoski odmawia uznania biskupom, przez Stolicę apostolską mianowanym, gdy widzi, że rząd zatrzymuje im dochody do biskupiej stolicy przyłączone, a nawet nie tylko biskupom, ale i proboszczom i innym duchownym przez nieuznanych od rządu biskupów ustanowionym odmawia utrzymania, zabiera ich dochody, którzy w tem opuszczeniu również do Ojca św. wyciągają dłoń błagalną, a których potrzeby również Ojciec św. zaopatruje.

Boleje nad tem Ojciec św., że seminarya duchowne w dyecezyach biskupów, przez włoski rząd nieuznanych, zostają bez utrzymania. Gdzie nie ma seminaryów, nie ma kapłanów, nie ma biskupów, lud zostanie bez opieki duchownej, pójdzie samopas a największem nieszczęściem dla ludu jest brak kapłanów; *maluczcy prosili o chleb, a nie ma, ktoby im go połamał*, narzeka prorok (Tren. Jer. IV, 4).

Otóż i takim dyecezyom Ojciec św. przychodzi w pomoc.

Nareszcie jeden jeszcze ciężar dźwiga Ojciec św., albowiem udziela wsparcia dawnym urzędnikom państwa kościelnego, którzy albo nie mogli pogodzić sumienia swego z nowym porządkiem rzeczy i przyjąć obowiązek u najezdcy, albo też dla swej wierności ku Stolicy apostolskiej wydaleni ze służby, na okropną nędzę zostali narażeni.

Boleść to niezmierna, gdy się widzi tyle nędzy, tyle potrzeb, a na zaradzenie złemu, na utrzymanie i zasilenie tylu instytucyj, tylu kongregacyj nie ma dochodów. Wprawdzie najezdniczy rząd wyznaczył Ojcu św. pensyę roczną, i różnemi sposoby pragnie skłonić Najwyższego pasterza do przyjęcia ofiarowanej zdradziecką ręką pensyi, aby przez to poniżyć Jego powagę monarszą i podać w podejrzenie Jego godność Arcykapłana, tego tylko wyczekują massoni, aby potem po całym świecie roznieść, że papież rzymski w swych wyrokach, które nieustraszonemi usty głosi dla niskich i wysokich, dla królów i poddanych, nie jest bezstronny, ale czyni to lub owo w widokach rządu włoskiego, który go za to płaci i który go utrzymuje, przeto tę offertę judaszowską Ojciec św. z oburzeniem odepchnął.

W tem smutnem położeniu wzrok Ojca św. skierowany jest do dziatek swoich, do wiernych całego świata katolickiego, aby ci wdowim groszem przybyli Ojcu swemu w pomoc. Istotnie nadzieje Ojca św. nie zostały dotąd zawiedzione, z całego świata katolickiego płyną ofiary od możnych i maluczkich pod nadobnem mianem świętopietrza, aby następcy Piotra św. umożebnić rządy Kościoła. Z chlubą wspomnieć musimy, że dyecezya Nasza nie jest

jedną z ostatnich w przesyłce świętopietrza, corocznie wysełała kilka tysięcy reńskich, jak to w kurrendach dyecezalnych Wielebnemu Duchowieństwu wskazujemy, a podziękę i błogosławieństwo apostolskie ogłaszamy. Nie może też być inaczej, dyecezye polskiego Kościoła siłą się mimo ubóstwa swego na okazanie Ojcu św. swego przywiązania, czci i miłości, już to dla tego, że polski Kościół szczególniejszym sposobem przywiązany był do Stolicy rzymskiej, już to dlatego, że najsilniejsze ciosy massonów i rewolucyonistów wymierzone były na Kościół polski, który zawsze był przedmurzem chrześciaństwa przeciw pohańcom i nieustraszoną warownią katolicką, że ziemia polska nasycona jest krwią męczeńską, a liczny zastęp biskupów i kapłanów zaludniał dzikie stepy lub zapełniał więzienia, już też nareszcie z wdzięczności, gdyż papieże najdzielniejszymi obrońcami byli uciśnionych Polaków i nazywali ich, jak błogosławionej pamięci papież Pius IX: „moi mili Polacy“.

Jakkolwiek z chlubą wspominamy o licznych datkach dyecezyi Naszej, na zasiłek skarbu papiezkiego corocznie wysyłanych, przecież z drugiej strony każdy z Wielebnych duszpasterzy przyzna, że życie z jałmużny niestałej i niepewnej, jest bardzo przykre i niemałą goryczą musi napełniać czułe serce Ojca św. Uznali to już biskupi katoliccy, którzy w inny sposób pragnęli zapewnić potrzebne do zarządu 200 milionów katolików dochody. Czternastu biskupów francuzkich podało do Ojca św. prośbę, aby w obec pogorszonego położenia Stolicy apostolskiej wyjednać zbieraniu świętopietrza stałą i uregulowaną organizacyą, którąby Ojciec św. usankcyonował majestatem swej zwierzchniczej powagi, aby zamiar ten pomyślniejszym został uwieńczony skutkiem. Ojciec św. atoli w odpowiedzi, danej kardynałowi Nina z dnia 1. października 1878, odrzekł, że mimo smutnego położenia swego i mimo wielkich potrzeb Stolicy apostolskiej, nie zgadza się z organicyą świętopietrza i nie chce nakładać ciężarów katolikom, albowiem przekonany, że ofiary te muszą być wypływem miłości, jaką pałają dzieci ku Ojcu swemu, a pewną jest rzeczą, iż ilekroć biskupi odwoływali się do synowskiej miłości wiernych dla wspólnego ich Ojca, tylekroć odpowiadali na to wezwanie gotowością godną prawdziwych Chrystusa Pana wyznawców, którzy w Papieżu widzą Ojca Kościoła powszechnego, i czczą w Nim namiestnika Chrystusa Pana, przeto szlachetną pomoc wiernych, płynącą z ich pobożnych darów, które z takim zapałem i wytrwałością u stóp jego składają, dobrowolnym popędom wiernych pozostawić pragnie. Albowiem wstrętnem byłoby dla serca Ojca św., gdyby nietylko żądał ofiar od katolików, ale nadto przepisywał sposób i proporcyą, w jakiej dary swoje składać mają. Wystarczy według zdania Ojca świętego, by biskupi wezwaniem do ofiar świętopietrza przypominali wiernym, że Ojcu świętemu wydartą została napadem gwałtownym władza doczesna, którą mu Opatrzność udzieliła, ażeby posiadał swobodę potrzebną do własnego utrzymania, potrzebną do zarządu powszechnego Kościoła, gdyż w ten sposób łatwo zrozumieją, że dopóki nie doczekają się radośnej chwili przywrócenia Ojcu św. Jego prawowitej własności, Ojciec św. bez szlachetnej pomocy wiernych żyć, i błogiego swego posłannictwa wypełniać żadną miarą nie może.

Ponieważ zaś bardzo wiele na tem zależy, ażeby ofiary wiernych wpływały regularnie, ażeby mniej więcej można obliczyć, ile i kiedy przyjdzie z każdej dyecezyi zasiłku do skarbu Ojca św., przeto w duchu odpowiedzi kardynała Nina z dnia 4. października 1878 do arcybiskupa z Aix, bacząc na stosunki Naszej dyecezyi zarządzamy, aby w każdym kościele parafialnym 3-krotnie wierni uroczyście wzywani byli do składania świętopietrza, mianowicie: 2 lutego, czyli w dzień oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny, w święto Najświętszej Maryi P. różańcowej, w święto Niepokalanego poczęcia Najśw. Maryi P., a prócz tego w dzień odpustu, odprawianego z okazyi tytułu czyli patrona kościoła. Mamy nadzieję w przychylności tak wielebnego duchowieństwa, jakoteż i wiernych dyecezyi Naszej, że przez wzgląd na coraz smutniejsze położenie Stolicy apost. ofiary te hojnie płynąć będą, a ofiarnością tą nietylko damy dowody żywotności wiary, przywiązania ku wspólnemu naszemu Ojcu, ale zarazem dowody wdzięczności za tę opiekę i troskliwość, którą Stolica apost. Kościół polski otacza. Tem hojniej dary nasze płynąć powinny, że zostajemy pod berłem Najjaśniejszego Monarchy, który szczególną czcią ku Ojcu naszemu przejęty, dozwala nam wszelkiemi sposobami objawiać uczucia synowskie ku Ojcu św. i wspierać Go w potrzebach jego. Żywiąc tę niezachwianą nadzieję, że głos Nasz w tej świętej sprawie mile będzie przyjęty, że duchowieństwo dyecezalne równemi uczuciami czci, miłości i przywiązania ku Stolicy apostolskiej jest przejęte, obfitego spodziewamy się z zarządzonego świętopietrza plonu. Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z Nami wszystkimi. Amen.

Dan w pałacu biskupim, w Tarnowie dnia 1 stycznia 1879.

Józef Alojzy,
biskup tarnowski.

O Imieniu Jezus.

(Rzecz liturgiczna).

Najsłodsze imię Jezus, imię Boga-człowieka było u chrześcian z dawien dawna przedmiotem serdecznej czci i uwielbienia. Prócz Chrystusa imieniem tem zaszczycone były dwie słynne figury messyańskie, mianowicie: Jozue, syn Nuna, który dla ludu wybranego zdobył ziemię obiecaną, i arcykapłan Jozue, syn Jozedeka, który lud Boży z niewoli babilońskiej wprowadził do ziemi ojczystej. Wyraz „Jehozua“ albo „Jezua“, albo z grecka „Jezus“ oznacza tyle, co wybawiciel. Imię to przeto samo przez się uwydatnia w dokładnem streszczeniu wzniosłe zadanie i powołanie tego, który je nosi. Bez wątpienia już w pierwszych wiekach chrześciaństwa sławiono i wielbiono to cudowne imię. Przez dłuższy czas atoli uroczystość tego słodkiego imienia obchodzono

łącznie z uroczystością obrzezania Pańskiego. Pierwsi chrześcianie, każdego dnia bogacąc się w jaką nową cnotę, każdy niemal dzień żywota swego zamieniali w uroczystość św. Imienia Jezus. W 15 wieku szczególniejszym czcicielem słodkiego imienia Jezus był św. Bernardyn z Sienny. On to jako porywający kaznodzieja pokutny, przebiegając politycznie i kościelnie rozdarte Włochy, zwykł był pod koniec swej nauki okazywać ludowi na tabliczce namalowany obraz św. imienia Jezus, aby tem hasłem zagrzewać słuchaczy do walki z namiętnościami i do wytrwania w powziętych dobrych przedsięwzięciach. Także i św. Jan Kapistran był gorącym czcicielem i kaznodzieją tego św. imienia. Już św. Bernard wprowadził pewien rodzaj uczczenia imienia Jezus, zaapprobowany nawet przez Stolicę apost. W rzymskim brewiarzu na uroczystość imienia Jezus znajduje się w drugim nokturnie ustęp z prześlicznej mowy tego „miodopłynnego“ doktora Kościoła. Odrębne officyum ułożył dopiero franciszkanin, Bernardyn z Pustis. Officyum to, przedkładane do zaapprobowania papieżom Sykstusowi IV i Innocentemu VIII, zatwierdził dopiero Klemens VII (1530). Zakon świętego Franciszka obchodził od tego czasu 14 stycznia uroczystość imienia Jezus. Innocenty XIII zaprowadził ją w całym Kościele w r. 1721, i to jak papież Benedykt XIV wspomina, na usilne prośby cesarza Karola VI. Na tę uroczystość naznaczono drugą niedzielę po Trzech Królach. Jest to święto drugiej klassy z odpustem zupełnym. Uwielbienie i ufność w to święte imię przybrały rozliczne formy wśród wierzących katolików. Wspominam tylko owo piękne pozdrowienie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ i ów piękny zwyczaj znaczenia głównemi głoskami tego imienia domów, kościołów a mianowicie sprzętów liturgicznych. Nie będzie od rzeczy nadmienić przy tej sposobności o widzeniu, które miał w Anglii pobożny chłopczyna, nazwiskiem Edmund. Dzieciątko Jezus upominało go, aby na czole każdego wieczora kreślił głoski: I. N. R. I. w pamięć wielkiej miłości Jezusowej, obiecując wszystkim podobnie czyniącym zachowanie od nagłej śmierci. Znaczenie głosek J. H. S. pospolicie z znakiem krzyża św. po nad literą H rozmaicie bywa tłómaczone. Według jednych: „Jesus hortator Sanctorum“ t. j.: Jezus, który umacnia Świętych; według drugich: „Jesus hominum Salvator“, t. j.: Jezus Zbawiciel ludzi; wedle zaś tłómaczenia, przyjętego w zakonie Jezuitów: „Jesum habemus socium“, t. j.: Jezusa mamy za towarzysza. Tłómaczenie tych głosek przez: *in hoc signo vinces*, t. j. w tym znaku zwyciężysz, supponuję jako powszechnie z historyi wiadome. „Uczynimy sobie imię rozgłośne“ to hasło gęsto rozsiane w św. księgach starego zakonu. I uczynili sobie to imię, lecz jakżeż niesławne. Cóż powszechniej znanego jak Babel i wieża babilońska? A imię, które wypracowali, czyż nie oznacza zamieszania? czyż imieniowi temu nie towarzyszy hańba, szyderstwo i pośmiewisko? I my chcemy sobie uczynić imię z tą atoli różnicą, iż ani na kamieniu ryte, ani na drzewie rzeźbione, słowem nie tu na ziemi, gdzie pamięć ludzka przemija, lecz tam po nad gwiazdy w złotej księdze żywota wiekuistego. „Weselcie się, iż wasze imiona są zapisane“. (Łuk. 10. 29.) Oby pobożne zwyczaje połączone z św. imieniem Jezus znowu odżyły tam, zkąd je ateistyczna oświata wyrugowała. *Ks*. Z. *C*.

Resolutiones casuum.

Cas. 7.

Confessarius poenitenti, qui solet injunctas graves poenitentias non adimplere, imponit quidem pro atrocibus delictis poenitentiam gravem, sed nonnisi sub onere venialis culpae, si eam omittat. Q. An licite possit sub levi tantum culpa poenitentiam dictam imponere.

R. Respondeo affirmative. Quemadmodum enim, licet confessarius in Sacramento poenitentiae judicium exerceat nomine Christi, et judicii natura postulet, ut poena commensuretur culpae, adhuc potest, attenta rationabili causa et majori poenitentis utilitate, poenitentiam levem pro gravibus culpis imponere, quin ex hoc possit inferri: Confessarium agere contra Sacramenti institutionem; ita, licet confessarius non proprio, sed Christi nomine satisfactionem imponat, et sacramentalis judicii natura requirat, ut gravis poena sub praecepto gravi imponatur, poterit adhuc pro majori poenitentis utilitate gravem poenam sub levi praecepto absque ulla sacramentalis judicii laesione imperare. Ratio est, quia tam in primo, quam in secundo casu ita Sacramentum poenitentiae institutum est, ut Sacramenti minister facultate ligandi, atque solvendi sibi credita eo modo uti possit, quem poenitentis saluti utiliorem fore crediderit. Cum igitur confessarius noster ex rationabili causa vitandi majora delicta sui poenitentis, qui solet poenitentias injunctas non adimplere, easdem etsi graves sub levi tantum onere imponat, licite omnino hoc agere dicendum est. Ita Card. de Lug. de poenit. disp. 25. sect. 4. n. 59. Dian. t. I. tr. 6. resol. 31. n. 5. Suar. de poenit. dis. 38. sect. 7. n. 5.

Cas. 8.

Capellanus ruralis ex negligentia missam celebrat ad longum tempus absque clericali tonsura, qua de re a parocho tanquam gravis culpae reus corripitur. Q. An jure sic corripiatur.

R. negative. Cum enim simplicis tonsurae delatio sub poena quidem privationis privilegiorum vel privationis aut inhabilitatis beneficiorum, non autem sub aliqua forma lethalem culpam indicante praecipiatur, ut in c. 6. sess. 23 Concil. Trid. et in bullis Sixti V. hac de re editis videre est, dicendum remanet: Capellanum nostrum nequaquam fore per se loquendo de gravi culpa damnandum. Si tamen

negligentia Capellani praedicti vel clarum praeseferret ecclesiasticarum legum contemptum, vel cum rudis populi admiratione, atque scandalo conjungeretur, tunc ratione harum circumstantiarum jure merito a parocho de gravi culpa correptum fore dicendum est. Ita ex Marchino de Ord. in part. tr. 2. tr. past. I. c. 6. n. 3 et seq. Dian. moral. instit. past. 2 tr. 4 resol. 183. Henriq. l. 10, c. 11.

Cas. 9.

Rusticus, graviter ab altero vulneratus, quamvis ex denegata pace agnoscat, offensorem suum sumpturum inde occasionem perseverandi in odio, et ira, dicit se quidem ex corde remittere offensam, velle tamen injuriae sibi illatae juridicam satisfactionem. Q. An possit absolvi, si in tali proposito perseveret.

R. Respondeo affirmative, tam si nomine juridicae satisfactionis veniat compensatio damni, quod rusticus in bonis vitae, et fortunae passus est, quam si veniat prosecutio actionis coram judice, donec sequatur punitio rei. Ratio primi est, quia nemo tenetur cedere juri suo, sed licite potest pro damno sibi illato debitam petere compensationem. Ratio secundi est, quia sicuti judex, ex motivo punitivae justitiae, licite potest injustos aliorum offensores punire: ita ex eodem motivo poterit offensus licite petere a judice, ut injuria sibi illata puniatur. Et quemadmodum potest iudex reum punire, etiamsi praevideat illum inde occasionem sumpturum odii et irae, ita, licet idem praevideat offensus, poterit sui offensoris juridicam petere punitionem, scandalum enim passivum rei seu offensori aut offenso non potest imputari judici. Si itaque Rusticus noster, dimisso vere, et practice omni odio, et affectu vindictae, ex puro amore, zeloque justitiae velit injuriae sibi illatae juridicam satisfactionem, non est, cur absolvi non possit, etiamsi in tali proposito perseveret. Ita Suar. de Charit. disp. 5. sect. 5. Homob. de exam. tr. 6. c. 25. q. 113. Tambur. l. 5. in Decal. c. 1. §. 3. n. 9.

KORRESPONDENCYE.

Ze Lwowa. (*Towarzystwo Boni Pastoris*). Donosiliśmy w swoim czasie, że jeszcze w grudniu zeszłego roku wniesioną została przez założycieli Towarzystwa *Boni Pastoris* do najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza prośba o zezwolenie na założenie wspomnionego Towarzystwa i o zatwierdzenie odnośnych ustaw. Miło nam bardzo, że jesteśmy w możności podać szanownym Czytelnikom w całej osnowie pomyślną następującą odpowiedź:

Do Wielebnych Założycieli Towarzystwa „Bonus Pastor“ na ręce Przewielebnego JEMści ks. Seweryna Morawskiego, dziekana kapituły metrop. obrz. łać. we Lwowie.

W uwzględnieniu prośby z dnia 2 grudnia 1878, wniesionej do Nas przez Wielebnych założycieli towarzystwa *Bonus Pastor*, zatwierdzamy ze strony Ordynaryatu ustawy tego Towarzystwa według redakcyi, jaką wykazuje ostatni odcisk drukowy, po uskutecznieniu niektórych zmian Nam przedłożony, którego jeden egzemplarz zatrzymujemy. Pozwalamy także umieścić na egzemplarzach tychże statutów napis, że są przez Nas zatwierdzone. Po uzyskaniu zezwolenia ze strony władzy świeckiej, o które zaraz należy poczynić potrzebne i przepisane kroki, będzie rzeczą założycieli ukonstytuować się i zdać Nam z tego sprawę, abyśmy mogli udać się do św. Stolicy apost. o nadanie odpustów członkom tego Towarzystwa, którego rozwoju gorąco pragniemy, spodziewając się, że przyczyni się do szerzenia chwały Bożej i zapewnienia zbawienia dusz. Tymczasem, oczekując zawiązania tego Towarzystwa, udzielamy Wielebnym założycielom jego Nasze arcypasterskie błogosławieństwo.

Od Ordynaryatu metropol. obrz. łać.

Lwów dnia 3go lutego 1879. **Franciszek Ksawery**
arcybiskup.

* * *

Z pod Gorlic. (*Pobożna staruszka*). Rok ubiegły zakończyliśmy dość smutnie. Śmierć nieubłagana zabrała nam jedną staruszkę, której godzi się poświęcić słów kilka.

Staruszką, której do stu lat tylko rok i kilka miesięcy brakowało, była matka proboszcza i dziekana w Kobylance, w diecezyi przemyskiej. Nieboszczka ta była niewiastą niezwykłych cnót, osobliwej pobożności i cierpliwości. Ś. p. Salomea (tak zmarłej było na imię) urodziła się w Krośnie r. 1780. Mając lat 7 utraciła braciszka, który przypadkiem utonął. Zasmucona bardzo tą stratą, poślubiła sobie już wtenczas przed Bogiem, że do śmierci piątki i soboty suszyć będzie. I rzeczywiście dotrzymała ślubu tego jak najwierniej. Ani słabość, ani zgrzybiała starość, ani przedstawienia kapłana — syna, nie zdołały jej nakłonić, aby w te dni posiliła się nabiałem. Oprócz piątków i sobót, nim ją choroba i starość na łóżko rzuciła, pościła także cały post wielki bez nabiału.

W 16 roku życia udała się po raz pierwszy wraz z innymi pielgrzymami z Krosna na odpust do Kobylanki. Widok tylu tysięcy pobożnych, garnących się do cudownego Pana Jezusa kobylańskiego, tak ją wtenczas zachwycił, że nietylko postanowiła rok rocznie dotąd uczęszczać, ale co ważniejsza, pomyślała i zapragnęła, aby tu pod cieniem tego cudownego obrazu swe kości kiedyś położyć. „Widząc“, opowiadała nam często, że tu tak dobrze, że tu tak miło, że tu ludzie tyle łask odbierają, prosiłam wtenczas gorąco Pana Jezusa, aby mi pozwolił zamieszkać tu na starość i tu kości moje położyć“. I wysłuchał Bóg tej modlitwy i spełnił to gorące pragnienie. Syn jej bowiem, którego najstaranniej wychowała i którego po śmierci męża pracą rąk swoich w szkołach utrzymywała. został księdzem i po kilkunastu latach kapłaństwa otrzymał probostwo w Kobylance, dokąd też mateczka jego już przeszło 80-letnia staruszka przybyła. Nie długo jednak cieszyła się widokiem tego kościoła, który jako 16-letnia dziewczyna po raz pierwszy ujrzała; nie długo patrzyła na ten cudowny obraz ukrzyżowanego Zbawiciela, do którego w każdej życia potrzebie z ufnością się udawała. W drugim bowiem roku pobytu swego w Kobylance utraciła wzrok, najprzód na jedno, a w rok potem na drugie oko. Ciemnota, to wielkie nieszczęście! Ale ś. p. Salomea nigdy na nią nie narzekała. „Dobrze, że ciemną jestem, mawiała, nie widzę bowiem tego świata, o którym zawsze słyszę, że coraz gor-

szy... zresztą Pan Jezus tak dał, niech będzie imię Jego błogosławione". Od tego czasu do kościółka, do którego dzień w dzień sama chodziła, musiano ją za rękę prowadzić. Dopiero ostatnie półtrzecia roku przed śmiercią już i na to sił nie było. Położyła się więc do łóżka, którego do zgonu nie opuściła. Czas ten jednak, dla chorych zwykle długi i przykry, umiała sobie nieboszczka dziwnie rozłożyć i korzystnie dla duszy podzielić. Koronka, litania do Najśw. Maryi Panny, litania o Imieniu Jezus, modlitewka do św. Salomei, 5 pacierzy do pięciu ran Pana Jezusa, 3 pacierze za konających, 7 pacierzy za dusze zmarłych, 3 pacierze o nawrócenie grzeszników i tyleż o śmierć szczęśliwą, prócz tego wiele innych intencyj, które jej kapłani miejscowi poddawali, oto były sprawy i zatrudnienia, któremi się ś. p. Salomea codzień zajmowała. Przystępując nadto dość często do św. sakramentów pokuty i ołtarza, dziwnie się tem wszystkiem umacniała i do śmierci, która w dzień św. Mikołaja (t. j. 6 grudnia) nareszcie przyszła, gotowała.

Od tej to staruszki, która niechaj z Bogiem odpoczywa, wiele, bardzo wiele słyszałem. Opisałem wiele z tego już w *Chacie* wtenczas, kiedy podałem historyą cudownego obrazu Pana Jezusa kobylańskiego. Dziś powiem jeszcze o jednej rzeczy, o której mi często wspominała. W r. 1796, kiedy po raz pierwszy do Kobylanki przyszła, jakoteż i w następne lata, widywała ona w Kobylance pewnego księdza ciemnego, który tu stale przemieszkiwał. Ociemniał on zaś, jak opowiadała ś. p. nieboszczka, z następującej przyczyny: Był on dziekanem bieckim wtenczas, kiedy to na potrzeby skarbu zabierano kosztowności nawet z kościołów. Kościół kobylański był w owym czasie bardzo bogaty. Wierni, doznając wiele łask, znosili tu ze wszystkich stron szczodre dary, które zwykle zowią wotami. Znalazłem właśnie książkę, do której te wota od r. 1719 do r. 1780 były zapisywane. Narachowałem ich dotąd przeszło 15 tysięcy, a to jeszcze nie wszystkie. Otóż te wota złote i srebrne i wiele innych darów, w ubiorach i szatach kościelnych, tworzyły wielkie bogactwo kościoła. Po te więc skarby przyszedł c. k. komissarz rządowy wraz z owym dziekanem i zabrali, co się dało. Pan komissarz zobaczył nareszcie na cudownym obrazie w kościele naszym przepaskę, koronę i serce — a wszystko grubo pozłacane. Sądząc, że to szczere złoto, tak mówi do ks. dziekana: „Pan Jezus tego nie potrzebuje". Ks. dziekan przyznał i kazał kościelnemu wyjść po drabinie, aby te przedmioty poodrywał. Kościelny wzdrygnął się na to świętokradztwo i stanowczo odmówił posłuszeństwa. Mniej bojaźliwy ks. dziekan, chcąc się przypodobać urzędnikowi, wstępuje sam na drabinę, wyciaga rękę najpierw po koronę, ale o cudo — w tej chwili traci wzrok i tak się odzywa do komisarza: *ich bin gestraft worden* — zostałem ukarany. Aby za ten czyn przeprosić P. Boga, mieszkał odtąd przy kościele kobylańskim, surowe i pokutniczne prowadząc życie.

* * *

Z pod Łańcuta. (*Rekollekcye dla ludu w Kosinie*). Nieraz już podnoszono myśl urządzania tak zwanych rekollekcyj dla ludu. O praktyczności tej myśli i pożytku ztąd wielkiem dla ludu, poświadczyć mogą ci, którzy je u siebie urządzali, lub byli na nich obecni. Praktyczną jest ta myśl dla tego, bo nie każdy pleban posiada środki do urządzenia u siebie 8-dniowej missyi, i podejmowania większej liczby kapłanów, gdy znów mało kogo nie stać, aby nie mógł sprowadzić kilku missyonarzy i zaprosić na 3 dni sąsiednich księży. O ile zaś z korzyścią jest ona dla ludu, niech świadczy jedno z takich ćwiczeń, odbyte w styczniu w parafii kosinieńskiej.

Miejscowy proboszcz w Kosinie, korzystając z uroczystości (połączonej z odpustem) imienia Jezus, zaprosił missyonarzy Tow. Jez. na 3dniowe rekollekcye. Chętni do podobnych usług Ojcowie przyjęli chętnie zaprosiny i przybyli w trzech (xx. Ciszek, Makowski i Baudiss) w sobotę 18 stycznia do Kosiny. O godzinie 4tej tegoż dnia odprawiono uroczyste nieszpory, w czasie których przemówił gorąco ks. Ciszek do nader licznie zebranego ludu „o przeznaczeniu człowieka". Odtąd przez 3 dni następne miewali Ojcowie po 4 nauki dziennie. Lud słuchał z wielkiem przejęciem się, a że słuchał i brał do serca to, co słyszał, dowodziły tłumy, oblęgające konfessyonały, w których kapłani sąsiedni, a nawet i dalsi od 5tej rano do 7mej wieczorem słuchali spowiedzi. Na środę rano naznaczono generalną kommunią. Akt ten uroczysty poprzedziła wotywa, odprawiona przez miejscowego plebana, tudzież stosowna nauka O. Baudissa, w czasie której lud poruszony wymownemi słowy kaznodziei, nie mógł utaić wzruszenia i serdecznego żalu. Kommunii św. udzielało 3 kapłanów, a w końcu podziękowano Bogu za otrzymane łaski uroczystem „Te Deum".

* * *

Z Bełza. Od lat 10 istnieje w mieście naszem pod zarządem PP. Felicyanek publiczna szkoła żeńska, której wzorowy porządek i postęp dzieci w naukach zjednał powszechne uznanie okolicznego obywatelstwa, mieszczan i ludu. Ponieważ lokal tej szkoły, a bardziej jeszcze mieszkanie owych mateczek, jak je lud nazywa, pod względem nawet hygienicznym były nader nieodpowiedne, przeto musiano wcześnie pomyśleć o lepszem pomieszczeniu tak samych PP. Felicyanek, jak też i szkoły. Początek zrobił miejscowy proboszcz, ks. dr. Semenetz, ofiarując na ten cel nabytą własnym kosztem piękną realność, składającą się z domu i ogrodu. Chodziło więc jeszcze o szkołę. Tę zaś postanowiono wybudować na wspomnionej realności. W roku zeszłym zabrano się do dzieła i Bóg dziwnie dopomagał ubogim siostrom św. Feliksa. Sejm, uznając zbawienną działalność Sióstr Felicyanek, raczył ofiarować na ten cel 1000 złr.; Wydział krajowy 500 złr., państwo młodzi hr. Tytusowie Dzieduszyccy 200 złr.; państwo Stan. Polanowscy, oprócz cegły i innego materyału 40 złr. Słowem w niedługim czasie stanął dom szkolny kosztem 6.000 złr., z których jednak tylko 3.000 pokryte — resztę Bóg opatrzy. Ufna w tę Opatrzność bożą przełożona zakładu, matka Chryzostoma, upoważniona przez władzę duchowną i polityczną, objeżdża obecnie obwody dawne: czortkowski, stanisławowski i tarnopolski, zbierając składkę na pokrycie owej sporej reszty. Nadto otrzymawszy jako jałmużnę 5 kosztownych fantów, puszcza takowe na loteryą (bilety po 10 ct.) Wspominam o tem, aby szanowne Duchowieństwo, znane z uprzejmej życzliwości dla pokornego a pracowitego zgroma-

dzenia PP. Felicyanek, z tem większą gotowością i łaskawością przyjęło kwestujące siostry i radą i czynem dopomogło im do zebrania summy, potrzebnej do pokrycia kosztów budowy bełzkiej szkoły, której użyteczność pod względem zwłaszcza religijno-moralnym jak wspomniałem już jest wypróbowaną.

Kronika.

Włochy. Dnia 28 stycznia umarł kardynał Antonucci.

Pisma liberalne, czytamy w *Kur. P.*, nie przestają zajmować się Watykanem i osobą Ojca św., o którym ciągle najnierozsądniejsze brednie puszczają. Głównym motywem, około którego obracają się te ploteczki, jest ten niby fakt, że Ojciec św. dotychczas jako tako szczęśliwie się opiera natręctwu i nagabywaniom Jezuitów i ich narzędzi, to jest tak zwanych „nieprzejednanych", na których czele naturalnie stoi nie kto inny, jedno J. Em. ks. kardynał-prymas Ledóchowski. Kto zna, choć tylko z daleka, uwielbienie, jakie ks. kardynał-prymas żywił dla zgasłego papieża ś. p. Piusa IX i tę głęboką cześć, jaką ten książę Kościoła żywi dla wielkiego następcy zgasłego Papieża, kto choć raz miał sposobność przekonać się, jak ks. Kardynał o Ojcu św. w listach swoich się wyraża, — tego dziwne uczucia ogarniają, kiedy w pismach niemieckich czyta, że kardynał Ledóchowski wiecznie nad tem przemyśliwa, jakby uknuć jaką nową kabałę przeciwko Leonowi XIII! Biedna ta publiczność liberalno-niemiecka, zmuszona codziennie żywić się takim omłotem, w którym nie ma ani źdźbła pożywnej strawy! Liberalni pismacy prorokują Ojcu św., że chociaż jeszcze przez pewien czas będzie mógł szczęśliwie opierać się falandze jezuickiej, to jednak ostatecznie będzie musiał uledz uderzeniom tych nieustannie szturmujących twardych taranów, gdyż Jezuici za ś. p. Piusa IX tak zręcznie poobsadzali wszystkie dostojeństwa i prałatury i to *in praesens et in futurum* za pomocą koadjutorów, że przez te gęste szeregi najklerykalniejszych klerykałów żaden *clericus liberalis* do Ojca św. dotrzeć nie zdoła. Do tych banialuk warto jeszcze dodać, że według tajnych informacyj powyższych korrespondentów musiał Ojciec św. list swój do biskupa Melchersa napisać tajemnie i w skrytości przed kardynałem Niną!

W dzień św. Agnieszki, odbyła się w Rzymie jedna z najstarszych ceremonij kościelnych. W kościele tejże świętej męczenniczki po za murami zostały podczas uroczystej mszy św. poświęcone dwa białe baranki w assystencyi ceremoniarza z arcybazyliki lateraneńskiej. Po mszy świętej oddała kapituła św. Agnieszki (podług starodawnego zwyczaju, a nawet prawa) te dwa baranki kapitule lateraneńskiej, którą dwóch kanoników reprezentowało. Ci zaś w imieniu tejże kapituły udali się z niemi do Watykanu i tu je żywe i pięknie przystrojone ofiarowali Ojcu św. Leonowi XIII, który znów przekazał je dziekanowi św. Roty. Z wełny takich dwóch baranków robią się na Wielkanoc paliusze, któremi się zdobią sam papież, patryarchowie, prymasi, arcybiskupi i przez przywilej niektórzy biskupi jako oznaką swej władzy i godności kościelnej.

Italie donosi, że spór pomiędzy katolikami ormiańskimi, uznającymi powagę Stolicy apostolskiej i zwierzchnika swego patryarchę Hassuna, a pomiędzy odszczepieńczą sektą Kupelianistów nie został załatwiony i że oppozycya ze strony ostatnich na nowo się wzmogła. Według tegoż dziennika, przedłożono już Ojcu św. do podpisu projekt organizacyi Kościoła w Bośnii i Hercogowinie.

Król Humbert, idąc za przykładem innych książąt koronowanych, którzy przy swem odwiedzeniu kaplicy i relikwij św. Januarego w Neapolu zwykli w tamtejszym skarbcu jaką pamiątkę po sobie zostawiać, posłał dnia 13 z. m. na ręce syndyka neapolitańskiego złoty krzyż biskupi, aby go oddał do tego skarbca. Wszystkie gazety, a mianowicie liberalne, rozpisywały się o tym podarunku, chwaląc jego mistrzowskie wykończenie, a zarazem podnosząc pobożność domu sabaudzkiego. *L'Unità Cattolica* z właściwym sobie dowcipem podnosi to i nazywa cudem, który święty January uczynił, t. j. iż po 19 latach panowania liberałów nad Neapolem, gdzie liberalni urzędnicy, syndykowie i ministrowie często słyszeli i własnemi oczyma patrzeli na „oszustwo" księży, król, a z nim i jego liberalni doradzcy temu oszustwu tak publiczne składają hołdy.

Anglia. Przed niedawnym czasem zaczęło się w pewnych sferach anglikańskich objawiać oburzenie przeciwko klasztorom i zakonnikom katolickim, i to głównie z powodu niegodziwych paszkwilów przeciwko klasztorom, przez jakichś niegodziwców rozszerzanych. W jednej z takich broszur, wydanej przeciwko Siostrom Miłosierdzia, powiedziano pomiędzy innemi, że chorzy niemal z głodu,umierają ich w lazaretach że Siostry twardo i okrutnie z nimi się obchodzą, że pacyenci kończą życie opuszczeni od wszystkich bez słowa pociechy, podczas, kiedy siostry, żyjące na pozór w ubóstwie i umartwieniu, prowadzą w rzeczywistości zbytkowne i rozpustne życie. Na końcu powiedziano, że te zakłady chrześciańskiej miłości nie są niczem innem, jedno domami obłudy, bezbożności i zgorszenia. W tych dniach stawał wydawca tego pisma przed kratkami sądu, oskarżony o to, że autorowi nie wypłacił przyrzeczonego honoraryum. Dochodzenie sądowe wykazało, że ów pamflet wyszedł z pod pióra jakiejś kobiety, która, nie mając innych środków do utrzymania się, rzuciła się na pisanie takich zmyślonych paszkwilów i pod sfingowanem nazwiskiem przysłała je za pośrednictwem trzecich osób wydawcy, który jest zaciętym nieprzyjacielem katolików. Niegodziwa ta taktyka spowodowała jednego z duchownych protestanckich do wyświecenia całego przebiegu sprawy i do surowego skarcenia niecnego wybryku. Protestanci przekonali się naocznie, że zarzuty paszkwilantów były czystym wymysłem i odtąd z jak największym szacunkiem wyrażają się o Siostrach Miłosierdzia. *Kur. Poznań.*

Kurrendy konsystorskie.

Lwów. Najnowsza kurrenda (nr. VIII z 28 grudnia 1878) zawiera: Odezwę o 800 letniej rocznicy św. Stanisława; *libri prohibiti*; wezwanie do składki na restauracyą szpitalu

SS. Miłosierdzia we Lwowie; zapisywanie pogrzebanych na cmentarzach katolickich akatolików; dyspensa na post wielki i list pasterski o świętopietrzu.

Tarnów. Jxc. ks. biskup wydał pod dniem 1 stycznia b. r. list pasterski w sprawie świętopietrza. Kurrenda zaś ostatnia (nr. XXVIII z listopada i grudnia) zawiera: Porządek nabożeństwa w kościołach parafialnych zachować się mający; instrukcya do odbierania ślubów trzeźwości i wstrzemięźliwości; o zapisywaniu do metryk zmarłych protestantów; *libri prohibiti; collectiones pro nova ecclesia sub titulo SS. Cordis Jesu in memoriam Summi Pont. Pii IX in monte Esquilino exstruenda;* wykaz datków, złożonych w r. 1878 na fundacyą dyecezalną Jxc. ks. J. A. br. Pukalskiego dla biednych kapłanów dyecezyi tarnowskiej*); wezwanie do składek na kościół w Boryni; wykaz listów zastawnych gal. Tow. kredyt., wylosowanych 13 grudnia 1878.

Zarząd Stowarzyszenia, wspierającego chorych księży rz. kat., zostających na kuracyi w Meranie, przysyła nam dalszy spis przybyłych członków. Przystąpili mianowicie:

1. Jako fundatorowie, przyjmując do odprawienia 200 intencyj mszalnych: a) *z dyecezyi przemyskiej*: ks. Franciszek Weiss, proboszcz w Medenicy; ks. Władysław Wojnarowski, proboszcz w Rumnie.

2. Jako dożywotni członkowie, przyjmując do odprawienia 40—50 intencyj mszalnych: a) *z archidyecezyi lwowskiej*: ks. kan. Adolf Strzelecki, dziekan i proboszcz w Haliczu, który oprócz tego zobowiązał się rocznie wspierać Stowarzyszenie datkiem 2 złr. w. a.; ks. Marian Matkowski, wikary w Haliczu; ks. Józef Bochdan, proboszcz w Delatynie; ks. Antoni Jabłoński, proboszcz w Nadwórnej; ks. Wojciech Rosebajger, wikary w Nadwórnej; ks. Michał Dydek, proboszcz w Sołotwinie; O. Piotr Sanojca, przeor klasztoru OO. Dominikanów, administrator parafii w Bohorodczanach; ks. Andrzej Bajewski, wikary w Stanisławowie; ks. Jan Eiselt, katecheta w szkole realnej i w seminaryum naucz. w Stanisławowie; O. Marcin Hermann, zak. OO. Dominik. i administr. paraf. w Tyśmienicy. b) *z dyec. tarnowskiej*: ks. Jędrzej Solarczyk, prob. w Tropiu; ks. Jan Maciąga, prob. w Lipnicy wielkiej; ks. Józ. Mika, proboszcz w Siedlcach; ks. Józef Pieczonka, proboszcz w Lubzinie; ks. Maciej Grzonka, proboszcz w Osiece. c) *z dyecezyi przemyskiej*: ks. Jan Fedonowicz, proboszcz w Michałówce; ks. Kasper Maksymowicz, expoz. w Königsau.

3. Jako wspierający członkowie, obowiązując się rok rocznie przez całe życie płacić pewną kwotę pieniężną, albo odprawić pewną liczbę intencyj mszalnych: a) *z archidyecezyi lwowskiej*: ks. Jan Krasowski, kanonik i proboszcz w Stanisławowie; ks. dr. Kazimierz Loga i ks. Tytus Osmanowicz, wikaryusze w Stanisławowie; ks. Tomasz Dąbrowski, katecheta w ces. krol. wyższem gimnazyum w Stanisławowie; ks. Feliks Niwiński, dziekan i prob. w Śniatynie; ks. Piotr Bahrynowski, wikary w Śniatynie; ks. Wincenty Szamocki, proboszcz w Horodence; ks. Ferdynand Bassarabowicz, wikary w Horodence; ks. Antoni Chyliński, proboszcz w Michalczu; ks. Tomasz Stańkowski, proboszcz w Czernelicy; Ks. Klemens Horwath, proboszcz i ks. Józef Wojnarowicz, wik. w Chocimierzu; ks. Michał Piskorski, proboszcz w Żukowie i ks. Jan Dręgiewicz, prob. w Obertynie. b) *z dyecezyi przemyskiej*: ks. Józef Weiss, proboszcz w Dublanach. c) *z dyecezyi tarnowskiej*: ks. Józef Dańkowski, wikary w Tropiu.

4. Przyjęli zaś nieco intencyj mszalnych do odprawienia: *z archidyecezyi lwowskiej*: ks. Władysław Drozdowski, proboszcz w Olejowie; ks. Władysław Jachimowski, dziekan i proboszcz w Koropcu; ks. Franciszek Lic, wikary w Koropcu; ks. Józef Turkiewicz, proboszcz w Monasterzyskach; ks. Tadeusz Chromecki, wikary w Monasterzyskach; ks. Józef Ludwiński, expoz. w Kowalówce; ks. Marceli Chmura i ks. Romuald Stakien, obaj wikaryusze w Buczaczu; ks. Albin Felsztyński, proboszcz w Baryszu; ks. Rafał Strzetelski, proboszcz w Ujściu; ks. Jędrzej Jaskółka, wikary w Maryampolu. b) *z dyecezyi przemyskiej:* ks. Franciszek Żaba, proboszcz w Radochońcach; ks. Feliks Grocholski, dziekan i proboszcz w Hussakowie; ks. Ignacy Terlecki, proboszcz w Drohobyczu; ks. Michał Serwacki, wikary w Drohobyczu; ks. Jan Maćkiewicz, wikary w Drohobyczu; ks. Julian Turzański, expozyt w Podbużu; ks. Jan Kisielewicz, wikary w Komarnie, c) *z dyecezyi tarnowskiej*: ks. Onufry Karpiński, proboszcz w Korzennej; ks. Walenty Kozak, proboszcz w Rożnowie.

*) Bardzo bylibyśmy wdzięczni, gdyby kto ex V. Clero dioec. tarn. zechciał nam podać bliższe o tej fundacyi szczegóły. Red.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Metropolia Lwowska.

W przeniesieniach xx. wikarych, ogłoszonych w nrze 1 *Boni Pastoris* zaszły następujące zmiany: ks. Franciszek Mroziński, wik. w Dunajowie, przeznaczony został do Podkamienia; ks. Ferdynand Stec, wikary w Podkamieniu do Dunajowa; ks. Edward Mokrzycki, wik. w Kamionce Strum. do Prus. Do klasztoru OO. Karmelitów w Bołszowcu przeniesiono O. Ant. Michalewskiego i O. Macieja Bryndzę.

Dyecezya Przemyska.

Ks. Franciszek Jabczyński, dziekan biecki, proboszcz w Kobylance, otrzymał prezentę na probostwo w Strzyżowie. (Jednym i jedynym był kompetentem).

Dnia 6 lutego wysłano do Rzymu świętopietrza 1500 złr., uzbieranego od czasu wstąpienia na Stolicę Piotrową Jego Świątobl. Leona XIII, w tej kwocie mieści się dar JW. ks. biskupa 200 złr.

Dyecezya Tarnowska.

Dnia 4 lutego † w Kleczy, opatrzony śś. sakramentami, proboszcz tamtejszy, ks. Antoni Góralik, jubilat, ur. 1799, ord. 1824, instyt. na Grojec 1827, na Kleczę 1835. Pochowano także w Lubniu dnia 1 lutego wikaryusza tamtejszego, ks. Jana Baczyńskiego, ur. 1843, ord. 1873.

Na pomnik Piusa IX złożyli: ks. Jan Jasiński, prob. z Sassowa 1 złr.; ks. J. Jelinek z Poraża od parafian 2 złr. 50 ct.; p. Grzegorz Justyński z Czerniowiec 50 ct.; J. P. ze Lwowa 5 złr. Razem (po odesłaniu dawniejszych ofiar) 9 złr.

Na missyą w Szwecyi i Norwegii: ks. S. Paszkowski 1 złr.

Organista, uzdolniony w swoim zawodzie, władający językiem polskim i niemieckim, a przytem człowiek trzeźwy, pobożny, pilny może znaleźć posadę przy kościele rzymskokatolickim w mieście Białej, przy granicy Szlązka austryackiego. Dochód jego roczny składa się z następującego wynagrodzenia: Z gminy miasta Białej pobierać będzie 200 złr.; z urzędu parafialnego 54 złr. 60 ct.; z dochodów kościelnych mniej więcej 200 złr. 50 ct. Jako kierujący śpiewem przy towarzystwie męzkiem pobierać będzie także stosowną nagrodę. Nadto pobierać będzie procenta od kapitału 500 złr., fundowanego za udzielanie śpiewu kościelnego polskiego. Pierwszeństwo ma ten, komuby na sercu leżało podnieść śpiew w kościele do doskonałości. Termin podania się na tę posadę naznacza się do 15 kwietnia. Zgłaszać się należy pod adresem: Urząd parafialny w Białej.

Nakład Rubrycelli dla archid. lwowskiej wyczerpnięty tak w drukarni Ludowej jak i w konsystorzu.

Do nabycia w Redakcyi: Wstawienia się Piusa IX 20 ct.; Urzędowe dokumenta o prześlad. katol. w Rossyi 20 ct.; Kalendarz Chaty na r. 1879 40 ct.; Socyalizm jego historya i zasady 30 ct.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Bylego.